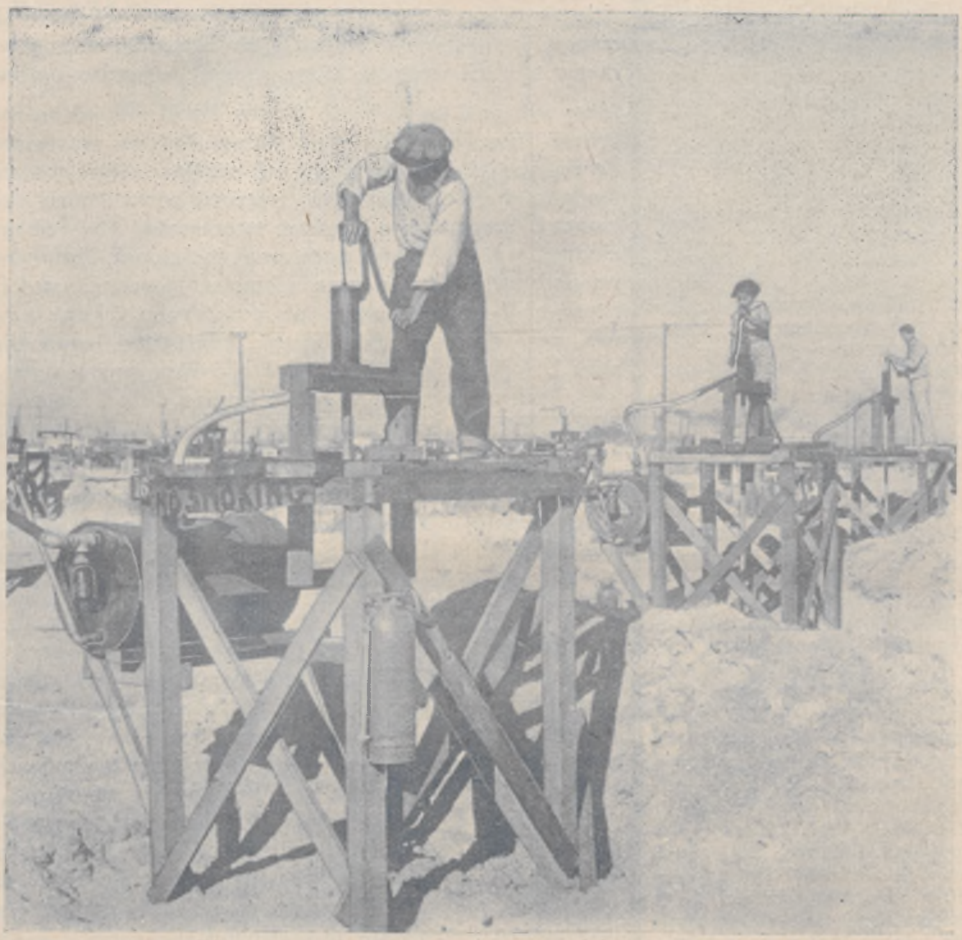
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ





Zwróć na to uwagę!

NAD

Rok VI. Nr. 11 (268)

WISŁĄ



Dawniej „Młody Gryf".

Cena 35 gr

Dział Urzędowy

Okr. Urz. W. F. i P. W.

33% zniżki kolej. — przyznanie.

550 — VIII — 1022/Org. OU. 36. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolejowych według tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P. 33% zgodnie z P. S. 245—10.

1) p. Targanówna Olga z Z. S. Tczew do Gdyni od 6 do 12 sierpnia w sprawach wyszkolen. oddz. Z. S.; 2) 30 cz.. Robotn. Klubu Sport. „Polonia" Chodzież do Ostrowa Wlkp. na mecz piłkarski od 13—17 bm.; 3) uczestnikom Święta Sport. z miejsc zamieszkania do Chełmży 12—13 września oraz uczestnikom zawodów pływackich w Chełmży dn. 16 sierpnia; 4) p. Muszytowski Władysław + 19 czł. K. S. P. F. G. i W. Toruń do Grudziądza dn. 19 sierpnia na mecz piłkarski; 5) p. Krajzelewski Franc. i Wejszewski Wacław z T. K. Kaj. z Torunia do Krzeszna i Bydgoszcz—Toruń od 29-go lipca b. roku do 20 września na obóz wędrowny kaj.; 6) 15 czł. K. S. „Leo" Bydgoszcz do Nakła w dn. 9 sierpnia na mecz piłkarski; 7) p. Przybysz Jan z Pom. O. Z. P. N. Bydgoszcz do Poznania na zawody piłk. w charakterze sędziego dnia 2 sierpnia; 8) uczestnikom zawodów gimn. „Sokoła" w Smętowie dn. 9 sierpnia; 9) uczestnikom zawodów kajakowych i pływackich w Lubichowie — Sokoła w dniu 23 sierpnia br.; 10) uczestnikom zawodów kościuszkowskich „Sokoła" w Starogardzie 20 września; 11) uczestnikom zawodów bokserskich w Starogardzie „Sokoła" 8 grudnia 36 r.; 12) p. Sypniewski + 12 czł. B. K. S. Bydgoszcz do Torunia na turniej tenisowy od 9—10 sierpnia; 13) p. Cygańskiej Stefanji — Sokół III. Bydgoszcz do Gdyni w sprawach wyszk. od 6—9 sierpnia; 14) p. Stogowski z Torunia do Inowrocławia, p. Przybysz z Bydgoszczy do Gdyni, p. Cichaczewski z Grudziądza do Bydgoszczy — jako sędziowie piłki nożnej w czasie od 22—24 sierpnia; 15) p. Michalczewski Łucjan + 6 czł. YMCA z Gdyni do Krzeszna i Babi-Dół do Gdyni od 14—17 sierpnia na spływ kajakowy; 16) p. Heldtówna Jadwiga z T. G. „Sokół" Grudziądz do Nakła od 15—17 sierpnia oraz p. Zalewskiej z Grudziądza do Wejherowa od 18—20 sierpnia br.; 17) p. Masłowski + 19 czł. KSMM. Starogard do Gdyni—Chylonia od 15—16 sierpnia na mecz piłkarski; 18) uczestnikom dzielnicowych zawodów gimnastycznych T. G. „Sokół" w Toruniu dnia 23 sierpnia br.; 19) p. Grobelny Al. i Schmalz E. z Tor. Kl. Kaj. z Torunia do Brodnicy od10—20 sierpnia na spływ kajakowy; 20) p. Glockównie Ag. KSMŻ. Pelplin do Kościerzyny od 29 sierpnia do 1 września na zawody okręgowe; 21) uczestnikom obozu hufców szkoln. O. P. W. K. Chojnice od 21 sierpnia do 1 września w Charzykowie — st. Chojnice; 22) uczestnikom zebrania informac.-instrukt. T. G. „Sokół" w Toruniu 22 bm.; 23) p. Ritter Marjan z B. T. Cykl. z Bydgoszczy do Warszawy w czasie od 14—17 sierpnia na zawody kolarskie; 24) p. Putz kier. Ośr. PW. Lotn. z Torunia do Gniezna od 13—18 bm. w spraw. pw.; 25) p. Ciesielski Wł. z T. G. „Sokół" Bydgoszcz do Warszawy na zaw. kolarskie od 14—18 bm.; 26) członkom W. D. i G. Pom. O. Z. P. N. do Bydgoszczy dn. 29 sierpnia na posiedz. i 18 bm.; 27) uczestnikom zawodów T. G. „Sokół" Chojnice od 15—17 bm.; 28) uczestnikom wszechpolskich zawodów lekkoatletyczn. Z. S. w Gdyni w dn. 15 i 16 bm.; 29) członkom T. G. „Sokół" V. Bydgoszcz do Nakła na zaw. piłkarskie i lekkoatletyczne od 15—16 bm. dla 35 zaw.; 30) p. Majtowski + 12 zaw. T. G. „Sokół" 1. Bydgoszcz dn. 15—16 bm. do Tucholi na zawody lekkoatletyczne; 31) 6-ciu członkom B. K. S. z Bydgoszczy do Gdyni na turniej tenisowy od 13—17 sierpnia br.; 32) p. Gwizdalski Feliks + 22 czł. Oddz. III. Z. S. Toruń do Gniewkowa na zaw. piłkarskie dn. 15 bm.

Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W.
Stanisław Klementowski, ppłk.

DO ILUSTRACJI NA STR. 1.

W niedalekiej odległości od znanej miejscowości Wilmington w Kalifornii duży procent ludności przeważnie bezrobotnej zabrał się do wydobywania ropy naftowej za pomocą prymitywnie zbudowanych pomp. Ropa, która znajduje się w głębokości 1 metra pod ziemią i zlatwością wydobywa się na wierzch jest dla wszystkich jeszcze chwilowo zagadką. Na zdjęciu widzimy małych pracowników bezrobotnych rodzin przy pracy nad wydobywaniem ropy do beczek.—

OBRONA POLSKI

(Z przemówienia gen. E. Rydza-Śmigłego do legjonistów)

Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym jest hasło obrony Polski. Hasło to nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony; nawet nie wystarcza to, co w tej chwili się dzije, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś z zapadłej wsi jakiś człowiek przesyła swoje ciężko zarobione grosze, czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że wtym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia dla naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzię, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba.

Mam wrażenie że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, naprzykład jeden chciałby mieć bałagulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Niema wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem.

Niema miłego przeżywania lub dożywania, niema możności wybierania sobie co wygodniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianie zadań jest jednym z zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji.

Koledzy! Trzeba umieć patrzyć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka miljonów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich, zależnie od sytuacji, przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów.



Defilada samolotów podczas Rewii Wojskowej.

Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie.

J. Piłsudski.

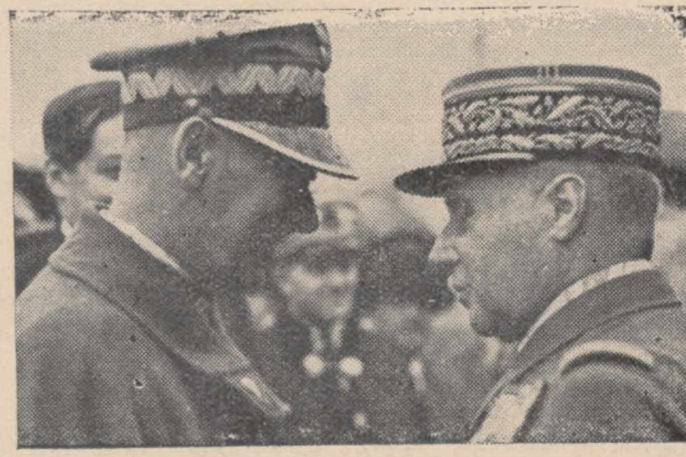
STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 11 (268)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 20 SIERPNIA 1936

Jan Dębek

Chwała żołnierza polskiego



Zdjęcie nasze przedstawia Szefa armji francuskiej gen. Gamelin i Szefa armji polskiej gen. Rydza-Śmigłego w momencie powitania.

Na przestrzeni wieków żołnierz polski wielokrotnie odnosił wspaniałe triumfy. Imię Polski rozsławił szeroko, zdobywając dla niej zaszczytny przydomek „przedmurza chrześcijaństwa". Bo każdy Polak już ze sobą na świat przynosi umiłowanie żołnierskiego trudu i wolę zwycięstwa. I nie schodzi nigdy z placu boju, nie dezerteruje, nie załamuje się pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela.

Dlaczegoż więc, posiadając takie wybitne walory wojskowe, straciliśmy Niepodległość? Dlaczego więc spotkało nas to półtorawiekowe upokorzenie?

Można się doszukiwać różnych przyczyn. Najistotniejsza jednak tkwi w tem, że nie potrafiliśmy w decydujących momentach wydobyć ze siebie wodza na miarę wielkich geniuszów wojennych i że chłop polski nie stawał w szeregach żołnierskich narówni ze szlachcicem.

A szesnaście lat temu, gdy straszliwa fala bolszewizmu parła na zachód Europy, potrafiliśmy ją zatrzymać. Pokonaliśmy wschodniego najeźdźcę, odegnaliśmy od bram stolicy, bo walczyliśmy wszyscy, bo w szeregach wojska znalazły się wszystkie warstwy narodu polskiego, a do zwycięstwa wiódł je Wódz — Marszałek Piłsudski. Spełniliśmy obydwa warunki powodzenia polskiego oręża — powszechność wysiłku i zjednoczenie się pod rozkazami genialnego Wodza.

Jakiś wielki Anglik nazwał bitwę pod Warszawą „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata". Znaczenie jej polega na wstrzymaniu nawały bolszewickiej, która łuną pożarów i krwią niewinnych ludzi chciała budować nowy porządek na świecie.

Naród polski określił zwycięstwo pod Warszawą mianem Cudu nad Wisłą. Bo właśnie w dniu Święta Matki Boskiej, która jest Królową Korony Polskiej, Marszałek zdecydował się na manewr, który wywołał popłoch w szeregach nieprzyjacielskich. Bo właśnie w tym dniu żołnierz dokonywał cudów męstwa i waleczności. Nad Wodzem i Armią czuwała Dobra Matka.

Cud nad Wisłą — to święto polskiego żołnierza, to dzień jego największej chwały.

Cud nad Wisłą — to bliski nam dowód, że w żołnierzu polskim tkwią ogromne możliwości, to najlepszy dowód, że w odrodzonej ojczyźnie odżył rycerski duch naszych przodków, którzy budowali Polskę od morza do morza.

Szesnaście lat minęło od owego pamiętnego dnia. Cały naród polski obchodził uroczyście tę rocznicę, manifestując swoją miłość do Ojczyzny i żołnierza, który broni jej niepodległości. W całym kraju zabiły żywiej serca w wielką rocznicę, pojaśniały radością twarze, pokraśniały dumą.

Kierownik francuskiej armii, gen. Gamelin, który bawił w tych dniach w Polsce, napewno wyniósł ze swej wizyty wiele wrażeń, które na długo utkwią mu w pamięci.

Bo dzień 15 sierpnia był dniem naszej żywotności narodowej, był dowodem naszej ciągłej gotowości bojowej.

W takim układzie sił, jaki obecnie istnieje, musimy zabiegać o sojuszników i sprzymierzeńców. Musimy iść ręka w rękę z tymi mocarstwami, które pragną zachowania pokoju, których interesy pokrywają się z naszymi.

Pamiętajmy jednak, że najlepszy sojusznik, najwierniejszy sprzymierzeniec w decydującej chwili może zawieść. Nic wtedy nie pomogą uroczyste zobowiązania, przysięgi nabrzmiałe frazesami, nic nie pomogą pakty, traktaty i akty — słowa giną w niepamięci, traktaty stają się bezwartościowymi świstkami papieru.

Jedyną stałą wartościową, na której oprzeć się możemy, jeżeli chodzi o obronę całości naszych granic, to — wojsko, nasz własny, opromieniony chwałą żołnierz.

Mile witamy wszelkie sojusze. Nigdy jednak nie

zapominamy o zasadniczej prawdzie, że tylko własnymi siłami możemy budować i obronić własne państwo.

Cud nad Wisłą napawa nas otuchą. Po długiej niewoli odżyła napowrót wielka chwała żołnierza polskiego.

Nadejdą takie dni, że znowu hegemonię dzierżyć będziemy w Europie środkowej, że najpotężniejsze mocarstwa traktować nas będą jako równych!

A dzieje się to dlatego, gdyż zrozumieliśmy, czem dla nas jest silna armia, czem dobry żołnierz.

Na zbrojnym ramieniu żołnierskim stoi Odrodzona Rzeczypospolita.

■

Julian Rummel

Jak Niemcy zdobywali kolonie?

W okresie, gdy u nas się mówi o ekspansji kolonialnej a także i o sprawach morskich, gdy były niedawno robione próby praktycznego podejścia do nawiązania stosunków z Afryką, jest zewszechmiar pożądane zaznajomienie się z historją usiłowań kolonialnych innych narodów. Może to nam nasunąć niejedną myśl.

Niezwykle charakterystyczna jest droga, po której Niemcy doszli do potęgi kolonialnej.

Cała ta akcja, która dała Niemcom obszerne i bogate kolonie w Afryce (po wojnie utracone, lecz które i dotąd są związane stosunkami handlowymi ze swoją byłą metropolią), rozpoczęła się w r. 1837, gdy młody, zaledwie 24 lata liczący Karol Woermann przeniósł się ze swego rodzinnego miasta Bielefeld do Hamburga i tam otworzył swą firmę. Firma eksportowała wyroby włókiennicze początkowo do Ameryki, rozwijała się i zdobywała nowe rynki zbytu.

W owe czasy firmy handlowe często nabywały okręty, jako środki przewozowe dla swoich towarów. Tak samo postąpił i Woermann. W r. 1847 zakupił on mały bryg, o ładowności 200 tonn, który zaczął chodzić do Indii Zachodnich, a w krótkim czasie posiadała firma już flotę składającą się z dziesięciu żaglowców, o łącznej zdolności ładunkowej ok. 4400 tonn. Działalność firmy rozwijała się przeważnie w kierunku Afryki Zachodniej, Wschodnich Indii i Australii.

Pamiętny kryzys r. 1857, który poczynił ogromne spustoszenia w świecie handlowym, zmusił firmę do skurczenia swej działalności, lecz ona ostała się i zachowała swe stosunki z Afryką Zachodnią. Pierwszy okręt specjalnie zbudowany dla handlu z Afryką — szkuner trzymasztowy „Liberia" — wyszedł z Hamburga w 1854 r. W tym roku powstała filja firmy w Liberii. Dla obsługi mniejszych portów był postawiony mały szkuner, który rozwoził po całym wybrzeżu towary, przywiezione z Hamburga. W r. 1862 firma otwiera filję w Gabun (Franc. Afryka Ekwatorjalna). Z Kamerunem firma nawiązała stosunki w r. 1868. W r. 1879 flota firmy składała się z 12 żaglowców — 6500 b.r.t. Lecz czasy się zmieniły. Firma idzie z postępem i rozpoczyna budowę parowców. Pierwszym parowcem był ss Alina Woermann.

W 1880 r. umiera założyciel firmy. Jego miejsce obejmuje syn Adolf, który przedtem spędził kilka lat na podróżach, odwiedzając te kraje i kontynenty, w których firma miała zainteresowania. W r. 1885 firma posiada już 5 parowców — 7400 b.r.t., co dało jej możność zorganizowania regularnej linii. Jeszcze w tym czasie głównym obiektem zainteresowań niemieckich była Liberia, która zawarła umowę handlową ze Związkiem Północno - Niemieckim.

W r. 1874 Bismark po raz pierwszy zainteresował się Kamerunem, gdzie interesy niemieckie były przedstawiane tylko



W związku z ogólno-polskim zjazdem górskim, poświęconym propagandzie Łemkowszczyzny reprodukujemy jeden z charakterystycznych krajobrazów Łemkowszczyzny. Na pierwszym planie cerkiew grecko-katolicka w Rychwałdzie.

Słowa „Führera"

Akcja germanizowania polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim jest w założeniu swym całkowicie sprzeczna ze stanowiskiem kanclerza Hitlera w tej sprawie, który przed kilkunastu miesiącami z trybuny parlamentarnej stwierdził, że rządy narodowo-socjalistyczne nie życzą sobie wcale, by niemczono nie-niemieckie nazwy miejscowości. W praktyce dnia codziennego spotykamy się jednak z faktem planowo zorganizowanego i wręcz cynicznego sabotażowania wskazań i zaleceń najwyższej głowy w państwie niemieckim.

Jakże w świetle słów kanclerza Hitlera wyglądają ostatnie zarządzenia władz administracyjnych na Śląsku Opolskim, dokonujące wiele zmian w nazwach miejscowości. I tak w powiecie Wielkie Strzelce zmieniono:

1) Kielcza — na „Kelerswalde O/S"; 2) Dolna — „Niederkirch"; 3) Grodzisko — „Burghof"; 4) Klucz — „Schlüsselgrund"; 5) Niwki — „Gross Neuland"; 6) Siedlice — „Alt Siedel"; 7) Rozmierz — „Angerbach"; 8) Żyrowa — „Buchenhöh"; 9) Borycz — „Schildbach"; 10) Centawa — „Haldenau"; 11) Dąbrówka — „Klein Eichen"; 12) Kadłubiec — „Annatal"; 13) Karlubiec — „Karlshorst"; 14) Malnie — „Odergrund"; 15) Oleśka — „Nieder Erlen".

Niezależnie od powyższego zniemczono również w ostatnich dniach: Miejską Dąbrowę pod Bytomiem na „Beuthen-Stadtwald", Gliwice-Trynek na „Gleiwitz-Trinneck", Gliwice-Zabrze na „Gleiwitz-Steigern", Gliwice-Sośnica na „Gleiwitz-Ochringen" i Gliwice-Żernik na „Gleiwitz-Gröhling".

Zdawaćby się mogło, że w odniesieniu do zaga-

przez firmę Woermann i drugą z nią spokrewnioną. Pierwsze informacje o tym kraju rząd niemiecki otrzymał od Woermanna. W archiwach firmy zachowały się odpisy niezwykle interesującego dokumentu z 20 lipca 1882 r., a mianowicie konwencji pomiędzy królami i naczelnikami państewek kraju, nazywanego Kamerunem, a firmą C. Woermann i firmą Jantzen i Thormahlen w Hamburgu (ostatnia spokrewniona z firmą Woermann), na podstawie której ci królowie i naczelnicy państewek odstępują tym firmom swe prawa suwerenne nad należącymi do nich obszarami. Obok zaś znajdujemy reprodukcję aktu, mocą którego firma przekazuje rządowi niemieckiemu wszystkie prawa, zdobyte na mocy wspomnianej co tylko „umowy". 14-go lipca 1884 r. w Kamerunie została podjęta bandera Rzeszy i Kamerun stał się kolonią Niemiec. W ten sposób kupcy hamburscy, działając we własnym interesie, bez żadnego poparcia Rządu, dali narodowi niemieckiemu cenną kolonię.

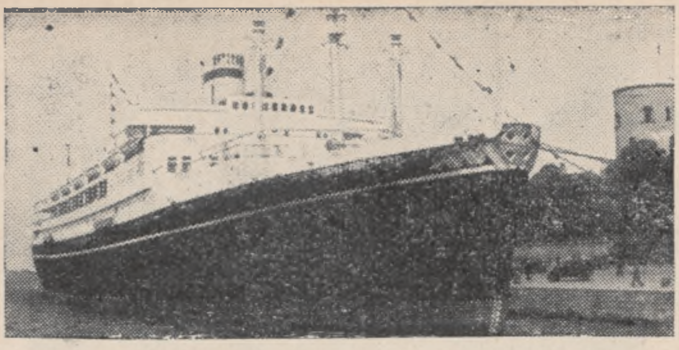
Rozumie się, że fakt zdobycia przez Rzeszę kolonii w Kamerunie wysunął na pierwszy plan zagadnienie komunikacji morskiej i metropolii z kolonią. Powstała konieczność zapewnienia szybkiej i regularnej komunikacji morskiej. Przedsiębiorstwo żeglugowe stanęło przed nowymi zadaniami. Bismarck rozumiał, że jest koniecznem ułatwienie tych zadań i domagał się od Reichstagu subwencji dla linii. Jednak mimo, że Bismarck osobiście głos zabierał, Reichstag subwencji odmówił. Dopiero później linie afrykańskie uzyskały poparcie Rządu. Rozszerzenie linii wymagało środków. Przedsiębiorczy kupcy hamburscy rozumieli lepiej sytuację, niż politycy. Środki się znalazły, firma została przekształcona na spółkę akcyjną i w r. 1893 jej statki obsługiwały już cztery linie na zachodnim wybrzeżu Afryki. W ciągu dziesięciu lat kupcy hamburscy stworzyli przedsiębiorstwo żeglugowe o światowym znaczeniu. Przed wojną statki linii, którą zawsze nazywano „Woermann-Linie", obsługiwały przeszło 140 różnych portów, przewożąc rocznie prawie milion tonn na 39 statkach — 113000 b. r. t.

W r. 1890 powstała niemiecka Ost-Afrika-Linie. W związku z rozwojem interesów niemieckich w Afryce zjawiły się i inne linie niemieckie. Zawarto szereg umów pomiędzy tymi liniami celem lepszej obsługi handlu niemieckiego, którego wpływy w Afryce były olbrzymie. Miliony w Niemczech miały z tego handlu pośredni lub bezpośredni zarobek.

Rodzina Woermannów, która wszystkiemu temu dała początek i stworzyła wielkie możliwości zarobkowe dla ogromnych rzesz ludzi, dobrze się zasłużyła swej Ojczyźnie.

Przyszła wojna. Z dumnej floty obydwóch przedsiębiorstw żeglugi afrykańskiej o 263.400 tonnach pozostał mały parowiec przybrzeżnej żeglugi o 800 tonnach. Bogaty inwentarz w Afryce został odebrany. Lecz nie łatwo zabić to, co jest oparte na inicjatywie i pracy prywatnej. Tradycja interesów afrykańskich w niemieckim kupiectwie nie zginęła. Ludzie nie założyli rąk. I obecnie znowu widzimy 11 okrętów pasażerskich i 8 towarowych w służbie interesów niemieckich u wybrzeży Afryki, które razem dają zarobek na okrętach dla 3000 ludzi. Nowe okręty pasażerskie mają po 16000 b. r. t. Znowu widzimy prosperujące biura niemieckie w wielu portach Afryki.

Z historii rodziny Woermannów przekonywujemy się, ile zależy od poszczególnego człowieka, wiedzącego czego chce i dążącego do określonego celu, gdy warunki ogólne nie krępują jego pracy.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające nasz motorowiec M/S „Piłsudski" w czasie postoju w porcie ryskim. Po prawej stronie widoczny stary zamek Prezydenta Repucliki Łotewskiej.

a rzeczywistość

dnienia zmiany nazw miejscowości, dyktowanej względami politycznymi, opinia niemiecka będzie jednomyślna i że — godząc się z tego rodzaju akcją na Śląsku Opolskim — pochwali ją wszędzie tam, gdzie się będzie ją stosowało z takich czy innych powodów. Ktoby tak sądził, ten znajdzie się w pełnym błędzie: okazuje się mianowicie, że są wypadki, w których opinia niemiecka podobną akcję potępiła bez reszty. Oczywiście są to wypadki, gdzie w grę wchodzi interes niemczyzny. Stosowanie przez Niemców dwojakiej miary w odniesieniu do powyższej sprawy notujemy świeżo na marginesie entuzjastycznych głosów prasy niemieckiej o pewnej uchwale jugosłowiańskiej akademii nauk, która na jednym ze swoich posiedzeń potępiła przeprowadzanie akcji zmiany nazw miejscowości. Dla narodowościowego oblicza miejscowości — mówiła ta uchwała — nazwa nie ma poważniejszego znaczenia, a nadanie tej miejscowości nowej nazwy nie zlikwiduje na jej obszarze inno-języcznej ludności. Najbardziej charakterystyczna jest na marginesie tej uchwały uwaga „Berliner Tageblattu" tej treści: „W danym wypadku mamy do czynienia z jednym z nielicznych obiektywnych i spokojnych głosów... osądzającym dosadnie praktyki administracyjne w tym zakresie, stosowane od Rygi po Bozen". Oczywiście — „Berliner Tageblatt" ma tu na myśli jedynie fakty zamieniania niemieckich nazw miejscowości i nazwiska na inne. To, co się ustami „Ber. Tageblatu" potępia gdzieindziej, to samo Niemcy stosują u siebie, na własnym podwórku, w całej rozciągłości, świadomie, a nawet w oparciu o systematyczny plan działania.

KĄCIK JĘZYKOWY

Jak powstał wyraz całować?

(według Brücknera).

Że całować pochodzi od cały, jak miłować od miły, każdy z nas rozezna, lecz jak połączyć oba znaczenia?

Otóż „cały" znaczyło pierwotnie — zdrowy. Słowianie, witając się, życzyli sobie zdrowia — całości, a przytem dotykali się ustami, jak inni barbarzyńcy; otóż na to dotykanie przeniesiono owo witanie, nazwano je również całowaniem. (S).

Z wędrownego obozu „Straży Przedniej"



Apetyty strażackie

Mgr. St. Wałęga

Drugi Grunwald

(Dokończenie)

Była to zła wróżba dla wojsk krzyżackich. Zaraz też wielu innych rycerzy z obu stron chciało się potykać na śmierć lub niewolę, lecz już nie było na to czasu, bo namiętności po obu stronach wzięły górę i serca zakipiały takim warem, że — nie czekając już dłużej — ruszyły z piekielnym szczękiem obie żelazne ściany i zwarły się w śmiertelnych zapasach.

„Z obu stron" — pisze dziejopis polski kanonik Jan Długosz — „równe męstwo i równa zawziętość przeciągnęły bój do kilku godzin i długi czas wątpliwy był los bitwy, gdyż jednaki dobór rycerstwa, jednaki upór i ta sama sprawność przechylały to na tę, to na ową stronę szalę zwycięstwa". Bitwa wrzała zapalczywa, zapalczywsza jeszcze niż pod Grunwaldem. Słynni na cały świat, groźni i potężni, mocarni jak tury, „przedchorągiewni" rycerze polscy znaleźli godnych siebie osiłków i wojów w rycerzach niemieckich, francuskich, angielskich i szkockich. Po skruszeniu ogromnych kopii i sulic, walczący przeszli do walki wręcz na miecze i oksze (topory). Coraz więcej poległych zaścielało krwawe pobojowisko. Straszne ciosy toporów miażdżyły pancerze, torując drogę mieczom. Raz wraz ktoś z jękiem zwalał się z konia. Śmierć-ukoicielka szła przez pobojowisko, ociekające krwią ludzką i końską.

Wieśniacy ze wsi Łącka, zwabieni odgłosem bitwy, powyłazili na wysokie drzewa i z trwogą patrzyli się na te nadludzkie zmagania dwóch wojsk olbrzymów. Parły na siebie dwie ławy żelazne. Ścisk uczynił się straszliwy. Gdy miecz skruszył się na tarczach i pancerzach, bito się w zaciekłości bojowej nawet rękojeściami mieczów. Tysiące już trupów i rannych po obu stronach zaległo pole, a straszny bój trwał dalej — bez przerwy. Wkońcu zabrakło oddechu w piersiach ludziom i siły ramionom.

Z wędrownego obozu „Straży Przedniej"



Czar białych domków

„Wówczas — jak pisze Długosz — stało się, że jakby za wzajemną zgodą bój przerwano i oba wojska wykrzyknęły, aby chwilowy zrobić rozejm". Jakoż na dźwięk trąb odstąpiły od siebie wrogie wojska i odjechały każde na parę stajań wtył ku swoim taborom. Tam rycerze, zsiadłszy z koni, podejmowali potrzaskane zbroje i dali wypoczynek strudzonemu ciału.

Zaraz potem gromady rycerzy z obu stron pośpieszyły na pobojowisko, by oglądać własne czyny i nieść ratunek swoim rannym. Zbliżywszy się do siebie na pobojowisku, zaczęli Krzyżacy, Niemcy i ich „goście" przypatrywać się Polakom, Polacy znów Niemcom. Po chwili zbliżyli się ku sobie i nagle... wyciągnęli się z obu stron prawie mimowoli prawice i mocny uścisk dłoni złączył na chwilę niedawnych wrogów, walczących codopiero z sobą na śmierć i życie.

„Cześć, Miemce, waszemu męstwu" — krzyknęli polscy zabijacy.

„Cześć wam!" — odpowiedzieli Krzyżacy.

„Zaiste lwie serca biją w waszych piersiach i nie znajdziecie równych w chrześcijaństwie".

„Znaleźliśmy równych, potykając się z wami" — odpowiedzieli z galanterią Polacy.

„Chwała wam!" — krzyknęli Niemcy.

„Sława wam!" — odkrzyknęli Polacy.

Zaczem zaczęli szukać swych rannych, cucić ich i oddawać krewnym i przyjaciołom.

A potem, gdy luzaki i pachołkowie odwieźli rannych i omdlałych do obu obozowisk, rycerze polscy i krzyżaccy pozostali jeszcze, by dalej świadczyć sobie usługi. Zaczęli poznawać się, ściskać i całować. „Tyś walczył ze mną, nieprawdaż" — krzyczał brodaty Niemiec do Sulimczyka. „Tak, ja z Tobą, bracie" — odpowiedział tenże. Padli sobie w objęcia. Takie sceny powtarzały się co krok. Niedawni wrogowie na wyścigi świadczyli sobie rozmaite grzeczności. Z troskliwością nianiek obwiązywali jeden drugiemu co lżejsze rany, obcierali jedni drugim pot i kurzawę. Posłano po konie zdobyczne, które zaczęto oddawać sobie wzajemnie. Przyniesiono następnie z obozów jadło i wino i raczono się nim wzajemnie. Dziwny to był i nieprawdopodobny widok. „Rzekłbyś" — pisze Długosz — „że to zeszły się dwa bratnie wojska, złączone węzłami przyjaźni i miłości".

Ale już upłynął czas rozejmu. Przeraźliwy dźwięk trąb z obu obozów przerwał biesiadę i obustronną sielankę. Do broni! Czas do bitwy, czas. Rycerze polscy zamienili ostatnie jeszcze uściski ze swymi przeciwnikami. Za chwilę wszyscy rzucili się ku swym taborom. Tu z pomocą giermków i paziów śpiesznie powciągali na siebie swe pancerne zbroice. Z nałożeniem zbroic i kolczug zupełnie inny duch wstąpił w całe rycerstwo. Niedawni bracia i przyjaciele dosiedli koni i wymierzywszy kopie, czekali na sygnał do natarcia. Nagle obie ławy wojsk zakołysały się i z krzykiem „Jezus, Maryja" — runęły na siebie. Znowu z łoskotem zwarły się obie ściany wojsk. Bój rozgorzał odnowa, straszliwszy jeszcze niż poprzednio gdyż zarówno Krzyżacy i ich „goście", jak i Polacy chcieli dowieść, że naprawdę godni są tych pochwał, jakimi się obsypywali codopiero w czasie rozejmu. Twarda, ciężka kośba i rzeź trwała tak długo, aż znów zabrakło piersiom oddechu, a ramionom mocy i krzepkości. Znów trąby oznajmiły rozejm i znowu jak poprzednio po rzezi straszliwej nastąpiło spotkanie się obu stron walczących na pobojowisku. Rozebrzmiały pochwa-

Z wędrownego obozu „Straży Przedniej"



Pogadanka o Kaszubach z Kaszubami.

ły wzajemne dzielności, nowe uściski i częstowanie się oraz wzajemne ratowanie zranionych.

Bitwa wciąż jeszcze była nierozstrzygnięta pomimo wielkich strat obustronnych. Aż dopiero w trzecim skolei spotkaniu przyszło rozstrzygnięcie. Przyniósł je silny jak tur, potężny „przedchorągiewnik" polski Jaśko Naszan Toporczyk, który po długich, straszliwych zapasach zwalił wraz z koniem chorążego krzyżackiego i zdobył dwupolną chorągiew krzyżacką. Pod straszliwym naporem polskim pękła wreszcie jednolita, niezwalczona dotąd ściana krzyżactwa i podzieliwszy się na drobne bezładne kupy, zaczęła pierzchać z pola bitwy. Ale „przedchorągiewni" rozbili i owe kupy.

Bitwa pod Łąckiem koło Koronowa, zwana też bitwą pod Koronowem, zakończyła się ostatecznie nową, straszliwą klęską Niemców. W niewolę polską popadł między wielu, wielu innymi baronami, hrabiami i książętami niemieckimi, francuskimi, włoskimi, duńskimi angelskimi także sam wódz naczelny krzyżacki, okrutny wójt Nowej Marchji, Michał Kÿchmeister. Poza tym wpadł w ręce polskie cały tabor krzyżacki z wozami, namiotami, skarbcem wojskowym, końmi i żywnością. Krwawy pościg za uchodzącymi Krzyżakami przerwała dopiero noc.

Tak to ongiś walczyli po rycersku z Niemcami Polacy, zadając kłam ówczesnej propagandzie krzyżackiej, przedstawiającej ich w oczach świata jako barbarzyńców i napoły pogan.

Z wędrownego obozu „Straży Przedniej"



Płonie ognisko i szumi morze.

Kalendarzyk Olimpijski



IV DZIEŃ OLIMPIADY.

Rzut dyskiem: 1) Carpenther (U. S. A.) 50,48. 2) Dunn (U. S. A.) 49,36. 3) Oberweger (Włochy) 49,32.

Zapaśnictwo (styl wolno-amerykański):

Waga kogucia: 1) Zombori (Węgry), 2) Flood (Ameryka), 3) Herbert (Niemcy).

Waga piórkowa: 1) Finlajamaeki (Finlandja), 2) Millard (Ameryka), 3) Joensson (Szwecja).

Waga lekka: 1) Karpati (Węgry), 2) Wolfgang Ehrl (Niemcy), 3) Pihlajamaeki (Finlandia).

Waga półśrednia: 1) Lewis (Ameryka), 2) Andersson (Szwecja), 3) Schleimer (Kanada).

Waga średnia: 1) Poilve (Francja), 2) Voliva (Ameryka), 3) Kirecci (Turcja).

Waga półciężka: 1) Fridell (Szwecja), 2) Neo (Estonia), 3) Siebert (Niemcy).

Waga ciężka: 1) Palusalu (Estonia), 2) Klapuch (Czechosłowacja), 3) Nistroem (Finlandia).

Floret drużynowy panów: 1) Włochy, 2) Francja, 3) Niemcy.

Skok o tyczce: 1) Meadows (U. S. A.) — 4,35, 2) Nishida (Japonia) — 4,15, 3) Oe (Japonia) — 4,15.

Floret indywidualny pań: 1) Eleck-Schacherer (Węgry), 2) Helena Mayer (Niemcy), 3) Elen Preiss (Austria).

Chód 50 km: 1) Whitloeh (Anglia), 2) Schwab (Szwajcaria), 3) Bubenko (Łotwa).

V DZIEŃ OLIMPIADY.

Oszczep: 1) Stoeck (Niemcy) — 71,84, 2) Nikkanen (Finlandia) — 70,77, 3) Toivonen (Finlandia) — 70,72.

Trójskok: 1) Tajima (Japonia) — 16 m (rekord świata), 2) Harada (Japonia) — 15,66, 3) Metcalfe (Australia) — 15,50.

80 m płotki pań: 1) Valla (Włochy) — 11,7, 2) Steuer (Niemcy) — 11,7, 3) Taylor (Kanada) — 11,7 (rozstrzygnął film).

Bieg 1500 m: 1) Lovelock (Nowa Zelandia) — 3,47,8 (rekord świata), 2) Cunningham (Ameryka) — 3,48,4, 3) Beccali (Włochy) — 3,49,2.

Strzelanie z pistoletu: 1) Van Oyen (Niemcy), 2) Hax (Niemcy), 3) Ullman (Szwecja).

Floret panów (indywidualnie): 1) Gandini (Włochy), 2) Gardere (Francja), 3) Bocchino (Włochy).

110 m płotki: 1) Towns (U. S. A.) — 12,4, 2) Finlay (Anglia) — 14,4, 3) Pollard (U. S. A.) — 14,4.

Podnoszenie ciężarów (waga średnia): 1) Tonny (Egipt) — 387 (rekord świata), 2) Ismayr (Niemcy) — 352,5, 3) Wagner (Niemcy) — 352,5.

Podnoszenie ciężarów (waga ciężka): 1) Magner (Niemcy) — 410, 2) Psenicka (Czechosłowacja) — 402,5, 3) Luhaaeaer (Estonia) — 400.

Pięciobój nowoczesny: 1) Handrick (Niemcy), 2) Leonard (U. S. A.), 3) Abba (Włochy).

VI DZIEŃ OLIMPIADY.

Bieg 400 m: 1) Williams (U. S. A.) — 46,5, 2) Brown (Anglia) — 46,7, 3) Lu Valle (U. S. A.) — 46,8.

Bieg 5000 m: 1) Hoeckert (Finlandia) — 14,22,2 (rekord olimpijski), 2) Lehtinen (Finlandia) — 14,25,8, 3) Johnsson (Szwecja) — 14,29.

Kajaki — dwójki składane: 1) Szwecja, 2) Niemcy, 3) Holandia).

Kajaki — jedynki składane: 1) Austria, 2) Francja, 3) Niemcy.

Kajaki — dwójki kanadyjskie: 1) Czechosłowacja, 2) Kanada, 3) Austria.

Kolarstwo — 1 km: 1) Niemcy (Merkens), 2) Holandia (Vliet), 3) Francja (Chaillot).



Zdjęcie nasze przedstawia fragment zawodów olimpijskich żaglówek w Kilonji

Kajaki — jedynki sztywne: 1) Niemcy, 2) Austria, 3) Ameryka.

Polo: 1) Argentyna, 2) Anglia, 3) Meksyk lub Węgry.

Strzelanie — pistolet dowolny: 1) Ullman (Szwecja) — 559 pkt. (rekord świata), 2) Krempel (Niemcy), 3) Jamonieres (Francja).

Kajaki — dwójki sztywne: 1) Niemcy, 2) Austria, 3) Szwecja.

VII DZIEŃ OLIMPIADY.

Strzelanie z karabinka małokalibrowego: 1) Rogeberg (Norwegia) — 300 pkt., 2) Berzong (Węgry) — 296 pkt., 3) Karaś (Polska) — 296 pkt.

Bieg 3000 m z przeszkodami: 1) Iso Hollo (Finlandia) — 9:03,8 (nowy rekord olimpijski), 2) Tuominen (Finlandia) — 9:06,8, 3) Dompert (Niemcy) — 9:07,2.

Polo: Medal bronzowy zdobył Meksyk.

Szpada (drużynowo): 1) Włochy, 2) Szwecja, 3) Francja.

Dziesięciobój: 1) Morris (USA) 7900 pkt. (nowy rekord świata), 2) Clark (USA) 7.601 pkt., 3) Parker (USA) 7.275 pkt.

Kolarstwo torowe — 1000 m: 1) Van Vliet (Holandia), 2) Georget (Francja), 3) Karsch (Niemcy).

Kolarstwo — bieg drużynowy 4 km: 1) Francja, 2) Włochy, 3) Anglia.

Kolarstwo — tandemy 2 km: 1) Niemcy, 2) Holandia, 3) Francja.

VIII DZIEŃ OLIMPIADY.

Sztafeta 4×100 m: 1) USA. — 39,8 sek. (rekord świata), 2) Włochy — 41,1, 3) Niemcy — 41,2.

Sztafeta 4×400 m: 1) Anglia — 3:09 sek., 2) Ameryka — 3:11, 3) Niemcy — 3:11,8.

Skok wzwyż pań: 1) Csah (Węgry) — 162 cm, 2) Odam (Anglia) — 160, 3) Kanu (Niemcy) — 158.

Sztafeta 4×100 m pań: 1) Ameryka, 2) Anglia, 3) Kanada.

Pływanie — 100 m st. dow. panów: 1) Csik (Węgry, 2) Yuse (Japonia), 3) Arai (Japonia).

Bieg maratoński: 1) Son (Japonia) — 2:29:19,2 (rek. olimp.), 2) Harper (Anglia) — 2:31:23,2, 3) Nan (Japonia) — 2:31:42.

IX DZIEŃ OLIMPIADY.

Bieg szosowy 100 km: 1) Francja, 2) Szwajcaria, 3) Belgia.

Żeglarstwo — jolki olimpijskie: 1) Holandia, 2) Niemcy, 3) Anglia.

Pływanie — 100 m st. dow. pań: 1) Mastenbroeck (Holandia) — 1:05,9 sek. (nowy rekord olimpijski), 2) Campbell (Argentyna), 3) Arendt (Niemcy).

Żeglarstwo — klasa „star": 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Holandia.

Skoki pływackie: 1) Degener (USA), 2) Wayne (USA), 3) Shibahara (Japonia).

X DZIEŃ OLIMPIADY.

Gimnastyka panów (indywidualnie): 1) Schwarzman (Niemcy), 2) Mack (Szwajcaria), 3) Volz (Niemcy).

Pływanie — sztafeta 4×200 m: 1) Japonia — 8:51,5 (nowy rekord światowy), 2) Ameryka, 3) Węgry.

Pływanie 200 m st. klas. pań: 1) Machata (Japonia), 2) Geneuger (Niemcy), 3) Soerensen (Dania).

Szpada — indywidualnie: 1) Riccardi (Włochy), 2) Ragno (Włochy), 3) Medici (Włochy).

Adam Bitoński

Wojna w p. w.

Był piękny sierpniowy wieczór. Morze, przybrawszy kolor drogocennych topazów, zcicha szumiało, walcząc o lepsze w barwach z purpurowym odcieniem nieba.

Nasz strzelecki obóz, jak zwykle, tętniał życiem. Przygotowywaliśmy się powoli do capstrzyku, bo zbliżała się godzina ósma. Z namiotów dolatywał gwar młodych, rozśpiewanych głosów. Co namiot, to inna piosenka. W dodatku coraz bardziej romantyczna, bo przecież przy czyszczeniu butów innych śpiewać nie można... Nagle w tę mieszaninę dźwięków wdarł się jakiś nowy ton — trąbka.

Alarm!!!...

Chwila zdumienia, nadsłuchujemy uważnie, czy nas ucho nie zawodzi. Ale gdzie tam, głos trąbki alarmowej, zrodzony gdzieś koło wartowni, przenika cały obóz. Wpadamy coprędzej do namiotów i ładujemy nasz dobytek do tornistrów. Pakujemy się prawie w milczeniu, czasem tylko padnie dosadne przekleństwo, lub okrzyk zgrozy jakiegoś naiwnika „Gdzie moje troki?!"... gaszony naturalnie z miejsca przez sierżanta-szefa: „Widzicie go, łazarza, troki zgubił, idź do mamusi, to ci poszuka... cholera z tymi dzieciakami..." mruczy, ale jednocześnie wtyka biednej ofierze przezorności kolegów — trok, których chyba cały tuzin nosi w kieszeni.

Kieszenie naszego szefa — to nieprzebrany magazyn. Czego tam niema! Ratowały nas nieraz.

W ciągu 10 minut kompania stoi gotowa. Oficerowie są już przy plutonach. Sprawdzenie stanu obecnych, rozdanie amunicji i porcji, potem czwórki załamują się i bieg na plac alarmowy obozu. Dobiegamy pierwsi, po chwili są już inne kompanie. Padają komendy, szeregi nieruchomieją. Raport dowódcy batalionu. Potem wesołe „cześć, chłopcy" i jeszcze weselej odkrzyknięte „Cześć, Obywatelu majorze" — znów komenda i batalion rusza twardym żołnierskim krokiem. Idzie pierwsza nasza kompania, orlą zwana (bo ponoć są wśród nas same orły, jeśli chodzi o wianie bez przepustek), dalej druga łazików (konkurencja!), trzecia kaszubska, sami morowi chłopcy i wreszcie kompania ciężkich karabinów maszynowych stukoce kołami swych biedek.

Nurtuje nas jednak pytanie, dokąd właściwie idziemy. Czujemy w tej sytuacji bądź co bądź coś niezwykłego. Nie są to zwykłe ćwiczenia.

— A może to wojna? — rzuca Józek.

— Ech nie, cośby nam o tem powiedzieli.

— Już wiem, już wiem, fryzjer mówił, że idziemy na Gdańsk, on wie najlepiej — wtrąca Jasio. Uwaga jego trafia nam do przekonania.

— Cholera, ale będziemy prać!... i ręce mocniej zaciskają się na kolbach karabinów. Jednocześnie uśmiechamy się do mijanych panienek i otrzymujemy wzamian najczarowniejsze uśmiechy, jakie polska dziewczyna ma dla polskiego strzelca. A jeszcze dla takich,, bohaterów" jak my!

KĄCIK L.O.P.P.

Ciekawe nowiny z zagranicy

HOLANDIA.

Jubileusz Fokkera.

Słynny konstruktor i fabrykant samolotów, Fokker, obchodził 6 czerwca uroczyście 25-lecie swego pierwszego lotu. Przy tej okazji ofiarował on 100 tyś. florenów na rzecz funduszu swego imienia, któryby zajął się ułatwieniem szkolenia w pilotażu. Na lotnisku Schiphol w Amsterdamie demonstrowano aparat „L' Araignée", na którym znakomity pionier lotnictwa wzniósł się poraz pierwszy w powietrze.

ITALIA.

Tunel dla wielkich szybkości.

Sekcja aerodynamiczna słynnego „Centro Sperimental di Guidoma" uruchomiła nowy tunel, w którym szybkość wiatru dosięga 900 m/sek.

Lotnictwo afrykańskie w cyfrach.

W czasie wojny abisyńskiej 400 płatowców włoskich wylatało 35.000 godzin, zrzuciło 15000 tonn bomb i wystrzeliło 270 tysięcy ładunków. Ponadto na spadochronach zrzucono tysiąc tonn środków żywnościowych. Straty w ludziach: 86 zabitych, 150 rannych.

Coraz szybciej.

Dwusilnikowy samolot komunikacyjny Savoia S—86, osiągnął w czasie lotów próbnych szybkość 400 km/godz.

Sport spadochronowy we Francji.

W Evreux powstała pierwsza cywilna szkoła skoczków spadochronowych we Francji, pozostająca pod kierownictwem p. Denoix. Centrum wojskowe istnieje w Pujaut.

Z. S. R. R.

Badania polarne.

24 lipca ogłoszono w Moskwie komunikat oficjalny, donoszący o wykonaniu przez lotników Bieliakowa, Czkałowa i Bajdukowa, największego w dziejach, lotu w okolicach podbiegunowych. Wspomniani piloci na zlecenie władz przelecieli trasę: Moskwa—Morze Barensa—Ziemia Franciszka Józefa—Przylądek Czeluskina—Kamczatka, lądując dopiero po przybyciu 9374 km z powodu niezwykle trudnych warunków atmosferycznych.

Lotnictwo w służbie pokojowej.

Lądowy komisariat lasów posiada flotyllę 27 samolotów, przeznaczonych do wykrywania pożarów i zwalczania szkodników. Akcja tego rodzaju ma dawać doskonałe wyniki.

Ze spadochroniarstwa.

W Sowietach wypróbowano spadochron, zaopatrzony w specjalny wentyl, dozwalający na regulowanie szybkości opadania w granicach od 4 do 30 m/sek.

WIADOMOŚCI LOTNICZE Z KRAJU.

Pierwszy krajowy zjazd szybowcowy.

Aeroklub R. P. wspólnie z Instytutem Techniki Szybownictwa zwołuje pierwszy krajowy zjazd szybowniczy, na którym będą omówione sprawy organizacyjne, wyszkoleniowe, oraz techniczne, celem dalszego ugruntowania rozwoju szybownictwa. Zjazd odbędzie się w Warszawie w listopadzie.

Dla przygotowania dyskusji na zjeździe wygłoszone będą referaty.

Stoimy na peronie dworca w Wielkiej Wsi, który jest pełen barwnej i roześmianej publiczności.

Spokojnie ładujemy się do wagonów, na których bielą się napisy przydziałów. Obok naszego plutonu ładują się z rampy na platformę cekaemiści. Wtaczają swoje biedki piorunem. Robią to zgrabnie i z fasonem. Przyglądają nam się przecież tłumy letników.

Pociąg ruszył. Siedzimy w otwartych drzwiach wagonów. Śpiewamy. Nastrój jest wspaniały. Przejeżdżamy właśnie obok oświetlonych koszar lotnictwa morskiego, pełnych marynarzy, którzy witają nas okrzykami.

Minęliśmy już Puck i szereg nadmorskich stacyjek, gdy w wagonach rozmowy przycichły, a bractwo zaczęło chrapać snem sprawiedliwych. Czuwały tylko obsługi ciężkich karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej.

— — — — — — — — — — — —

Zbudziło mnie gwałtowne szarpnięcie wagonem i następująca potem cisza. Jednocześnie poczułem jakiś uciskający mię ciężar. Naturalnie, kochany Jasio uważał, że jego nogi najbezpieczniej będą się czuły na moim żołądku. Dostał zato pod piąte żebro. Potrzebował jeszcze kilka dodatkowych szturchańców, zanim się zbudził.

— Czy to już Gdańsk? — spytał mnie szeptem, a jego niebieskie „oczęta" dziwnie świeciły — nie wiem tylko, czy z zapału, czy też ze... strachu.

Tymczasem wzdłuż wagonów przeszedł rozkaz: „Wysiadać". Zaspani, trochę zmarznięci wyskakiwaliśmy z wagonów. W milczeniu stanęliśmy w szeregach. Komendant wyjaśnił, że przed nami znajduje się npl w przypuszczalnej sile ? batalionów, złożonych z oddziałów P. W. gdyńskiego (ogólne rozczarowanie, a z piersi stojącego obok Jasia wyrwało się głębokie westchnienie, nie wiem tylko czy żalu, czy tej ulgi). Kompania nasza plus pluton ckm. idzie jako ubezpieczenie przednie.

— — — — — — — — — — —

— Cicho do cholery! Leżcie spokojnie! Nie możecie zamknąć twarzy na parę minut?

— Pietrek! uważaj na znak, bo tam jakby się coś ruszało na skraju lasu!

I znowu cisza zaległa polanę. Tylko od czasu do czasu od bajorka dochodzi rechotanie żab.

Księżyc powoli wyłaniał się spoza lasu, oblewając bladym światłem polanę, drzewa i postacie leżącej pod pagórkiem szpicy.

Nagle z pobliskich krzaków dał się słyszeć cichy gwizd. Na pagórku zakotłowało się. Jakieś cienie zaczęły pełznąć w stronę rozkopanego pagórka i zniknęły w nim. Od bajorka ktoś cicho przybiegł.

— Idą?

— Idą!

— Dobra! Uważać, jak dam znak — ognia w nich.

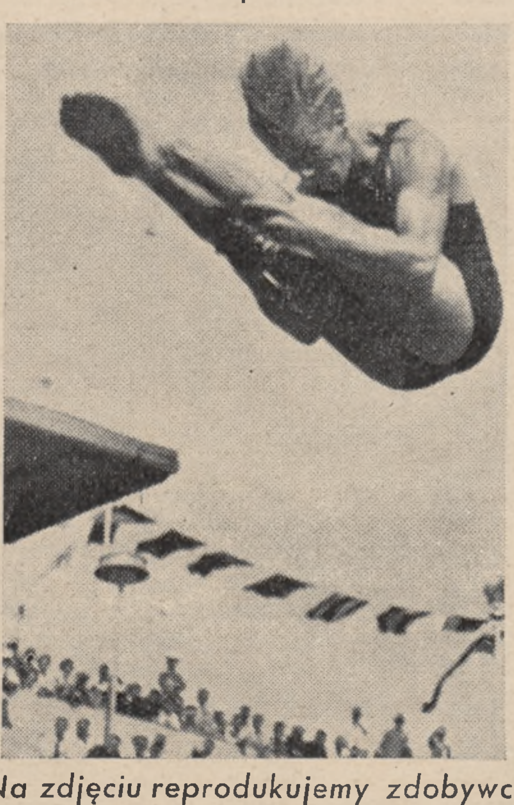
Na tle jasnego nieba zarysował się szereg zgarbionych postaci, idących wolno i cicho. Tylko trawa pod ich stopami szumi. Idą. Coraz bliżej i niżej, coraz wolniej! **(Dokończenie w następnym numerze).**

Szeliga Magierowa

Bajka niepolityczna

Leciał drapieżny sęp, aż wreszcie usiadł wśród skał,
gdzie w żlebie młody orzeł ukryte gniazdo miał,
z małemi orlętami.
Złowieszczo zakrakał sęp: — Zadziobię cię,
w mem gnieździe za ciasno mi, w twojem zamieszkać chcę
z swojemi pisklętami.
Orzeł nastroszył się, wyciągnął dziób i pazury
i rzekł: — Mój sępie, co to za brak kultury
napadać gniazdo w chmurach.
— W imieniu zadawnionych praw, wyrzucę z gniazda cię;
od niepamiętnych lat nienawiść sępia wre
do orłów czujnych w górach.
Zawadzasz mi na świecie. Obrzydła twoja mowa.
Tak skrzeczysz obrzydliwie, jak stara ślepa sowa,
lub inne podłe ptaki...
— Zamilczę na obelgi... Zapytam sępiej mości
gdzie się edukowałeś? Kto uczył cię chciwości?
Odpowiedz — kto to taki?
— Prostaku — orle zważaj — ród sępi teraz w modzie;
gdy jednak wiedzieć chcesz — edukowałem się w ogrodzie
zoologicznym w Berlinie.
— Ach tak — odpowie orzeł. Porzuć głupie zachcenia;
ufam we własne siły. Śmierć moja z poświęcenia
wykreśli twoje imię...
A dumny orłów klan, wśród niebotycznych Tatr
słać będzie gniazd tysiące... Nie strąci wraży wiatr
pisklątek srebrno-piórych!

Wspaniałe akrobacje pływackie na Olimpiadzie



Na zdjęciu reprodukujemy zdobywcę złotego medalu olimpijskiego za skok do wody, amerykanina Degenera.



ROZDZIAŁ VII.

List, w którym Felek oskarżał swego brata Andrzeja, zawierał wiele szczegółów, wyjaśniających sprawę. Teraz należało tylko sprawdzić ich wiarogodność — i działać.

W fabryce od pewnego czasu wszystko układało się jaknajpomyślniej. Andrzej otrząsnął się z przygnębienia i sam zaczął się żywo interesować wszystkimi pracami. Stary pan Wyrwa i Błażej przyznawali mu wielkie zdolności organizacyjne. Jego ojciec nigdy nie zdradzał takiego zainteresowania fabryką i nigdy nie poświęcał jej tyle czasu. Duszą fabryki był właściwie pan Wyrwa. Teraz sytuacja zmieniała się gruntownie.

Andrzej przychodził codziennie do biura, witał się kolejno z wszystkimi pracownikami. Ilekroć ściskał Błażejowi dłoń, patrzał na niego badawczo, jakby chcąc wyczytać jego najtajniejsze zamysły. A Błażej przechodził prawdziwe męczarnie. Tajemnica ciążyła mu nieznośnie. Nie mógł się pogodzić z myślą, że człowiek, który dokonał ohydnej zbrodni, chodzi sobie swobodnie po świecie, ba — nawet dorabia się nowych bogactw. A przecież jedno jego słowo mogłoby nadać zupełnie inny zwrot sprawie. Przestępca musiałby odpokutować za swój czyn.

Świadomość tego najbardziej dokuczała Brzelinie. Początkowo sądził, że Felek podobny list wysłał do kompetentnych władz i że one same bez jego współudziału, wkroczą w tę sprawę. Ale widocznie tego nie zrobił, bo choć już minęło dwa tygodnie od daty otrzymania listu, policja nie uczyniła jeszcze żadnego kroku.

W biurze, w domu, czy też na spacerze, myśl ta nigdy nie opuszczała Błażeja.

Był już taki moment, że Błażej chciał list zanieść do pana dyrektora Wyrwy. Przecież do niego był właściwie adresowany. Ale czyż można obarczać tą straszną tajemnicą starego człowieka. Czyż ta wiadomość nie złamałaby go zupełnie? A jednak trzeba coś robić. Nie można pozostawiać sprawy w takim stadium, w jakim się znajduje obecnie.

Kiedy Błażej doszedł już do krańcowego wyczerpania nerwowego, przypomniał sobie Antka. Jemu trzeba powierzyć tę sprawę, niech się biedzi, przecież zawsze udawał wielkiego detektywa.

Ale Antek wyjechał gdzieś na urlop. Na przeciąg kilku tygodni zginął w świecie. Nawet ojcu nie zostawił adresu. Jak go znaleźć?

Błażej skazał siebie na bezczynność, a tymczasem wypadki toczyły się naprzód, kierowane ręką Działkowicza.

— Chciałbym z tobą obszerniej porozmawiać — rzekł mu kiedyś Andrzej. — Bądź dzisiaj wieczorem w domu.

Wieczór ten był decydujący w jego życiu. Andrzej zwierzył mu się ze swoich planów. Były one wprost fantastyczne, wspaniałe. Rozbudować przedsiębiorstwo na miarę europejską. Zorganizować eksport na szeroką skalę. Zakupić nowe maszyny. Za-

trudnić kilka tysięcy robotników. Jednem słowem — trzeba nowego ducha tchnąć w fabrykę.

— Nie chodzi mi wcale o moje osobiste bogactwo. Możesz mi w zupełności wierzyć. Zysków nie będę zgarniał do własnej kieszeni, obrócę je co do grosza w dalszy rozwój przedsiębiorstwa. Teraz, gdy wszystkie przedsiębiorstwa przeżywają głęboki kryzys, kiedy się likwidują i pozbawiają swoich pracowników chleba, my musimy za wszelką cenę utrzymać, a nawet rozwinąć produkcję fabryki. Każdy w swoim zakresie musi przeciwdziałać złu, które zatacza coraz szersze kręgi. Ja osobiście będę traktował swoją pracę w fabryce jako służbę społeczną, ciebie zaś mianuję swoim zastępcą.

Błażej oniemiał. Patrzył się zdumionymi oczyma na Działkowicza i nawet zapomniał mu podziękować za zaszczyt.

— Wiem, że ty nie zawiedziesz nadziei, które w tobie pokładam — ciągnął dalej Działkowicz. — Dałeś już wielokrotnie dowody, że kochasz pracę i że się świetnie orientujesz. Teraz jednak będziesz musiał pracować w dwójnasób tyle, co poprzednio. Ufam ci, bo jesteś bezwzględnie uczciwy.

Błażej tej nocy nie mógł wcale usnąć. Najprzeróżniejsze myśli kłębiły się w jego głowie. Wielki cel Działkowicza porwał go, poruszył serce i wyobraźnię.

Spełniały się najtajniejsze zamysły Brzeliny. Pracować na odpowiedzialnym stanowisku, przyczyniać się w sposób widoczny do rozwoju fabryki — oto jego marzenie. Czuł nawet gorący napływ wdzięczności do Działkowicza za jego wielkie i szlachetne zamiary, i za to, że jego, Błażeja, wciągnął do współpracy.

A jak będzie z tem... morderstwem?

Zapał Błażeja momentalnie gasł, ilekroć to zapytanie nasuwało mu się w czasie rozmyślań.

Zdemaskować Działkowicza oznaczałoby rezygnację z ambitnych planów, ba — nawet z Lenki. Czyż ona wtedy wyszłaby jeszcze za niego zamąż?

Następnego dnia w biurze zjawił się Antek. Pełen był życia, humoru i werwy. W zapasie miał wiele ciekawych anegdotek ze swojej podróży, opowiadał je chętnie i śmiał się głośno. Kiedy jednak znalazł się sam na sam z Błażejem, natychmiast spoważniał.

— Czy znasz jakie nowe szczegóły w tej sprawie? — zapytał się Błażeja.

— Niestety.

— A żadnego listu nie otrzymałeś od niego?

— Od kogo?

— Od Feliksa, rudego Felka?

Antek patrzył się natarczywie w oczy przyjaciela.

— Nie otrzymałeś listu? Mógłbyś przysięgać?

(Ciąg dalszy w przyszłym numerze).



Zdjęcie przedstawia zdobywczynię dla Polski srebrnego medalu olimpijskiego za rzut dyskiem — Jadwigę Wajsówną, w towarzystwie laureatek medalu złotego i bronzowego Niemek Mauermeyer i Moldenhauer.

Kazimiera Iłłakowiczówna

O polskim żołnierzu

**Wichurą niesiony przebiegłeś świat
Od tylu, od tylu bolesnych lat
W przedziwnym z wolnością przymierzu,
Tysiące męczeńskich przebyłeś dróg,
Nie wiedząc, kto brat ci, nie znając, kto wróg
Żołnierzu, polski żołnierzu.**

**Pod świstem proporców, pod błyskiem pik
Ułańsko-strzelecki ulatał krzyk:
„Za Polskę!... do szabel, do broni!..."
I zastęp rycerski wyrastał jak łan,
I znowu krwawiła pierś polska od ran,
I mogił przybyło na błoniu.**

**Głęboko pod ziemią zarzewiem tli
Skarb drogi przelanej, bezcennej twej krwi
Na swoim i obcym pobrzeżu.
Lecz przyszła godzina, i spełnił się czar,
I buchnął płomieniem twej krwi wolnej żar,
Żołnierzu, polski żołnierzu!**

**Słyszycie?... to huczy nad światem sąd,
Niewola opada z ludzkości jak trąd,
Pękają łańcuchów ogniwa.
Przy gromu pomruku, śród krzyku surm,
Ostatni husarski gotuje się szturm
Na skrzydłach do biegu się zrywa,**

**Nadchodzi godzina, już widać cud
— Rozcina wiekowe pieczęcie u wrót
Archanioł w ognistym pancerzu,
A za nim tuż wali zwycięski twój szyk,
Pod świstem chorągwi, pod błyskiem pik,
Żołnierzu, polski żołnierzu!**

Jakie samoloty kursują na polskich liniach lotniczych

Pasażerski tabor samolotowy P. L. L. „Lot" składa się obecnie z maszyn wielosilnikowych:

dwusilnikowych Douglas D. C. 2 (14 pasażerów i trzy osoby załogi),

dwusilnikowych Lockheed Elektra (10 pas. i dwie osoby załogi),

trójsilnikowych Fokker F VII (10 pas. i dwie osoby załogi),

Samoloty typu Douglas Dc. 2 obsługują linie:

Warszawa—Gdynia (czas przelotu 1 godzina 30 min.).

Samoloty typu Lockheed Elektra latają na liniach:

Warszawa—Wilno 1 godz. 40 min. Wilno—Ryga 1 godz. 35 min. Ryga—Tallin 1 godz. 35 min. Warszawa—Lwów 1 godz. 25 min. Lwów—Czerniowce 55 min. Czerniowce—Bukareszt 1 godz. 50 min. Bukareszt—Sofja 1 godz. 20 min. Sofja—Saloniki 1 godz. 10 min.

Samoloty typu Fokker F VII obsługują linie:

Warszawa—Katowice 1 godz. 30 min. Warszawa—Lwów 1 godz. 40 min. Warszawa—Wilno 1 godz. 55 min.



° WIZYTA GEN. GAMELIN W WARSZAWIE wywołała wszędzie wielkie wrażenie. Generał Gamelin jest bowiem drugim wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej, jako szef sztabu generalnego, a więc przewidziany jest na przyszłego generalissimusa na wypadek wojny.

Wizyta gen. Gamelin w Warszawie wywołała w berlińskich kołach politycznych pewne zdenerwowanie, nasuwa bowiem przypuszczenie, że jest ona w związku z rzekomo przygotowującą się zmianą orientacji polskiej polityki zagranicznej, co określa się tu jako silniejsze oparcie się na nowo o Francję. Jako cel wizyty podają Niemcy „wyjaśnienie pewnych punktów niedostatecznie sprecyzowanych podczas wizyty gen. Debeney w r. 1934 w Warszawie", a więc przedewszystkiem w kwestii „odciążenia wschodniej granicy polskiej" oraz inne punkty, jakie wyłoniły się na skutek paktu francusko-sowieckiego (?), poza tym rzekomo jednym z tematów rozmowy z gen. francuskim w Warszawie ma być „sprawa kredytów zbrojnych dla Polski".

° NOWA ORGANIZACJA POLITYCZNA. Dzienniki stołeczne donoszą, że prace płk. Koca nad przygotowaniem organizacji nowego obozu rządowego są już daleko posunięte. Płk. Koc informował kilkakrotnie gen. Śmigłego Rydza o swoich zamiarach organizacyjnych.

Ujawnienie form organizacyjnych nowego obozu rządowego nastąpić ma w pierwszej połowie września, poczem rozpocznie się szeroka akcja i propaganda w terenie.

Władze administracyjne (starostowie i komendanci policji) mają być pozbawieni większego wpływu na organizowanie stronnictwa rządowego. Płk. Koc siłę organizacyjną nowej partii pragnie oprzeć przedewszystkiem na czynniku społecznym.

Organizatorzy nowej partii rekrutować się mają przedewszystkiem z pośród członków rozmaitych związków kombatanckich.

° POLSKA NA RAZIE NIEMCOM POTRZEBNA. Lwowska „Chwila" otrzymała od swego korespondenta egzemplarz instrukcyj, wydanych przez niemieckie ministerstwo propagandy, a naświetlających cele polityki niemieckiej w stosunku do Polski. W przetłumaczeniu instrukcje te, za których autentyczność „Chwila" bierze pełną odpowiedzialność, brzmią jak następuje:

„W myśl wskazówek odnośnych kierowników ministerstwa Rzeszy dla oświecenia i propagandy należy w całej prasie niemieckiej zaniechać politycznych akcyj przeciw Polsce, t. zn. wyliczania prześladowań niemieckich grup w Polsce itd., by nie przeszkadzać dziesięcioletniemu paktowi polsko-niemieckiemu o nieagresji. Jak jednak poufnie się wyjaśnia, nie oznacza to żadnego poświęcenia interesów narodowych w Polsce, lecz stwierdza się, że rozwiązanie tego zagadnienia nastąpi w drodze specjalnych zarządzeń zewnętrzno-politycznych przez rząd Rzeszy. W tej chwili Polska jest potrzebna dla rozwiązania sprawy Kłajpedy i Gdańska. Kłajpeda i Gdańsk mają po zniesieniu „korytarza" być wcielone do Rzeszy, a Polska ma być częściowo odszkodowana w Litwie".

Co na to nasze ministerstwo spraw zagranicznych? Czy i teraz jeszcze uważać będzie, że najlepszą odpowiedzią na tego rodzaju pociągnięcia niemieckie jest — milczenie?



Zdjęcie nasze przedstawia regaty wioślarskie w Grüenau. Na pierwszym planie nasza dwójka bez sternika.


Fragment z meczu olimpijskiego Polska—Austria (1:3)

° NIEUDANA ANGIELSKA ŁÓDŹ PODWODNA. Największa angielska łódź podwodna „X1" o pojemności 2425 tonn, której koszty budowy przekroczyły milion funtów szterl., ma — jak donosi „News Chronicle" — być zatopiona z powodu nieusuwalnego błędu w konstrukcji.

Po pierwszych jazdach próbnych „X1" poddana została gruntownej przebudowie, mimo to jednak statek nie odpowiada wymaganiom. Jako łódź podwodna „X1" jest statkiem zbyt dużym i niezgrabnym, a znów jako krążownik rozwija zbyt małą szybkość.

° MURZYNI EMIGRUJĄ DO LIBERII. Rząd państwa murzyńskiego Liberii powiadomił oficjalnie rząd Stanów Zjednoczonych, że od chwili obecnej gotów jest nietylko zezwolić na masową emigrację murzynów z Ameryki Północnej, ale nawet poprzeć tę emigrację wszelkimi sposobami. To stanowisko rządu Liberii należy zawdzięczać głównie propagandzie młodej murzynki amerykańskiej, dziewiętnastoletniej Amy Hillers, która od paru lat objeżdżała wszystkie stany amerykańskie i na olbrzymich wiecach wzywała murzynów do emigracji do Liberii. Głównym jej hasłem jest: „Czarna Palestyna!"

Liberia, jedyne niezależne państwo murzyńskie na świecie, znajduje się pod protektoratem Stanów Zjednoczonych i liczy obecnie około 2 milionów mieszkańców. Kraj ten posiada wielkie bogactwa naturalne, które nie są jeszcze eksploatowane i rząd Liberii ma nadzieję, że murzyni ze Stanów Zjednoczonych wskutek swej wyższej kultury i lepszego wykształcenia, bardzo się przyczynią do rozwoju kraju. Ponieważ bezrobocie jest szczególnie silne wśród czarnej ludności Stanów, więc też należy się liczyć z tem, że już w ciągu najbliższych miesięcy wyemigrują do Liberii dziesiątki tysięcy rodzin murzyńskich.

Nasi kapewiacy

Okręgowe Zawody Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. W dniu 9 sierpnia odbyły się w Sępólnie doroczne Okręgowe Zawody Kolejowego Przysposobienia Wojskowego: lekkoatletyczne, gier sportowych, trójboju drużynowego i bieg kolarski 50 km. Zawody odbywały się w obecności Prezesa Zarządu Głównego K. P. W. posła Starzaka Władysława, Prezesa Zarządu Okręgu inż. Getler-Girtlera, Starosty Powiatowego Ornasa i miejscowych władz. Zawody były sprawdzianem dorocznej pracy Ognisk i wykazały znaczny postęp zawodniczek i zawodników. W zawodach wzięło udział 340 zawodników i 70 zawodniczek.

W przeddzień zawodów odbył się capstrzyk. Orkiestra Ogniska K. P. W. Bydgoszcz przemaszerowała przez ulice miasta, dając w mieście koncert. Popisy orkiestry wzbudziły sensację i spotkały się z ogólnym aplauzem mieszkańców miasta, czego dowodem, że musiała kilkakrotnie bisować.

Zawody rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie nastąpiła defilada oddziałów K. P. W. i zawodników przed władzami.

O godzinie 10-tej nastąpiło uroczyste wciągnięcie flagi Państwowej i K. P. W. na maszt i defilada zawodników.

Przy licznym udziale publiczności odbyły się przed południem przedboje we wszystkich konkurencjach.

O godz. 15-tej rozpoczęły się finały zawodów.

Klasa Pań.

Bieg 60 m — Książkiewiczówna Toruń, w czasie 8,3, Stawska Toruń 8,6, Dziabaszewska 8,8.

Skok wzwyż — Książkiewiczówna Toruń 131 cm, Stawska Toruń 125, Dziabaszewska 125.

Rzut dyskiem — Stawska 26,59, Muzalewska 23,77, Sztumowa Chojnice.

Sztafeta 4 × 60 — Toruń (Stawska, Muzalewska, Dziabaszewska i Książkiewiczówna) w czasie 35,4, Grudziądz (Markiewiczówna, Janiszewska, Tomaszewska) w czasie 40 sek., Bydgoszcz, Kartuzy.

Klasa Panów.

Mężczyźni. — Klasa młodszych:

Skok w dal — Radtke — Gdynia 6,06, Kulecki Bydgoszcz 5,94, Berendt Bydgoszcz 5,93.

Skok wzwyż — Kulecki Bydgoszcz 1,55, Kurtz 1,55 po rozgrywce Piotrowiak Toruń 1,50.

Pchnięcie kulą — Wolik Tczew 10,42, Radtke Gdynia 9,68, Labenz Chojnice.

Bieg 100 m — Polcyn Bydgoszcz 11,9, Kulecki Bydgoszcz 12, Radtke Gdynia.

Bieg 400 m — Polcyn Bydgoszcz 59, Milda Toruń, Piekarski Toruń.

Bieg 1500 m — Koltermann Nakło 4,29,8, Szymański Toruń 4,31,6, Mądzielewski Kornatowo.

Sztafeta 4 × 100 — Bydgoszcz w składzie Kulecki, Polcyn, Witkowski, Błoch 51, Toruń (Kurtz, Kryszak, Nastrożny, Piekarski) 51,8, Bydgoszcz, Grudziądz.

Klasa starszych:

Skok w dal — Majtkowski Bydgoszcz 5,52, Kryszak Toruń 5,22, Wiśniewski Grudziądz.

Rzut granatem — Matczyński Bydgoszcz 62,20, Lesiński Toruń 56,67, Kamiński Grudziądz.

Bieg 100 m — Matczyński Bydgoszcz 12,6, Kryszak Toruń 12,7, Majtkowski.

Gry sportowe. Siatkówka żeńska:

Grudziądz—Chojnice 1:2.
Bydgoszcz—Iłowo 2:0.
Chojnice—Bydgoszcz 2:1.
Toruń—Chojnice 2:0.

I. miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu zdobył Toruń, II. miejsce Chojnice, III. Bydgoszcz.

Siatkówka męska. — Klasa starszych:

Brodnica—Chełmża 2:1, Toruń—Grudziądz 2:0, Brodnica—Toruń 0:2 (10:15, 7:15).

I. miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu zdobył Toruń, II. miejsce Brodnica, III. Chełmża.

Koszykówka męska — klasa młodszych:

Toruń—Chojnice 61:10 (34:6), Gdynia—Tczew 28:7 (20:4), Nakło—Chojnice 19:7 (7:2), Gdynia—Toruń 0:30 (walkower), Toruń—Nakło 52:31 (30:16).

I. miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu zdobył Toruń, II. miejsce Chojnice, III. miejsce Nakło.

Trójbój wojskowo-kolejowy: Marsz 8 km, strzelanie i układanie przesła z szyn.

Marsz 8 km: 1 miejsce zajęła drużyna Ogniska Tczew II., 2 miejsce Grudziądz, 3 Bydgoszcz, 4 Nakło.

W strzelaniu: 1 miejsce zdobyło Ognisko Tczew II., zdobywając 340 pkt. na 400 możliwych, 2 miejsce Bydgoszcz I. 296 pkt., 3 miejsce Nakło, 4 miejsce Grudziądz.

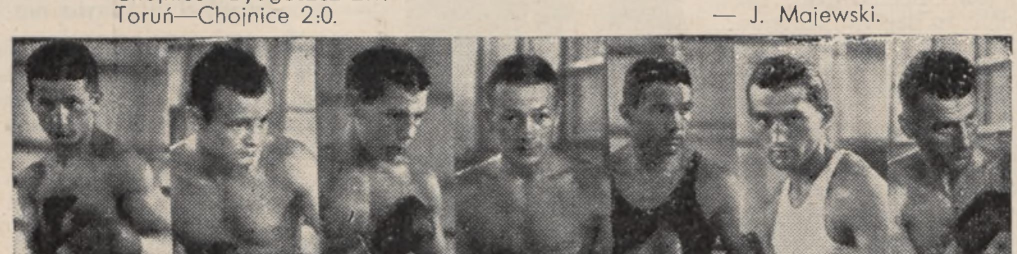
W układaniu przesła z szyn: 1 miejsce Ognisko Bydgoszcz I., 82 pkt. karne, 2 miejsce Tczew II. 107 pkt. karnych, 3 miejsce Grudziądz, 4 miejsce Nakło. W ogólnej punktacji 1 miejsce zdobyło Ognisko Tczew II. 4 punkty, 2 miejsce Ognisko Bydgoszcz I., 3 miejsce Ognisko Grudziądz, 4 miejsce Nakło.

Bieg kolarski 54 km odbył się na trasie Czersk—Sępólno. Startowało 49 zawodników. I miejsce w klasie młodszych zajął Konieczka, Ognisko Bydgoszcz II. w czasie 1,33,42, 2) Gąsiorowski Toruń II. 1,33,42,5, Landmesser Toruń 1,33,43, Leśniak Gdynia 1,33,44, Kowalski Feliks 1,33,44, Sabiniarz Grudziądz 1,33,45, Gawin Chojnice 1,33,48, Macikowski Gdynia 1,34,32, Isbrandt Grudziądz 1,36,33, Maniszewski Józef 1,36,51. W klasie starszych I. miejsce Tarczykowski Bydgoszcz 1,37,34, Jakubowski Tczew 1,37,52, Glock Toruń 1,39,5, Graczyk Toruń 1,41,40, Górski Tczew 1,43,12.

NA FALI RADJOWEJ

Cykl odczytów wojskowych

Wojsko, stanowiące mur obronny każdego państwa, tworzy wielką potężną jednostkę, żyjącą odrębnem, pełnem poświęcenia życiem. Dzisiaj, kiedy cały kraj ma oczy zwrócone na armję polską — obowiązkiem każdego obywatela jest bliższe wniknięcie w twarde życie żołnierskie i głębsze zapoznanie się z zagadnieniami wojskowości. Polskie Radio, chcąc umożliwić nawiązanie bliższego i serdecznego kontaktu między społeczeństwem a wojskiem nadaje w swych programach cykl odczytów wojskowych, które nie powinny ujść uwadze radiosłuchaczy. Program tych odczytów na sierpień, wrzesień i październik przedstawia się następująco: 13. 8. — „Duch wojny" — Stanisław Rola-Arciszewski; 20. 8. — „Nauczyciel a obrona narodowa" — B. Zagłobicki; 27. 8. — „Praca społeczna K. O. P.'u" — F. Janta-Koperski; 3. 9. — „Ustrój państw nowoczesnych a obrona narodowa" (Rosja) — J. Majewski; 10. 9. — „Społeczeństwo wojskowe czy wojsko społeczne" — prof. Jakubowski; 17. 9. — „Marynarka czy lotnictwo" — inż. Riese; 24. 9. — „Obrona narodowa w naszej konstytucji" — A. Rudnicki; 1. 10. — „W walce ze szpiegostwem" — J. Jaworski; 8. 10. — „Spełnione marzenia a wojsko" — J. Winiewicz; 15. 10. — „W walce ze szpiegostwem" — J. Jaworski; 22. 10. — „Szkoła obywatelska" — J. Winiewicz; 29. 10. — „Ustrój państw nowoczesnych a obrona narodowa" (Niemcy) — J. Majewski.



Zdjęcie przedstawia polską olimpijską drużynę bokserską. Od lewej do prawej: Sobkowiak, Polus, Czortek, Kajnar, Chmielewski Henryk, Pisarski, Piłat.

Z życia strzelców

W niedzielę dnia 27 lipca odbyło się w Bydgoszczy uroczyste otwarcie i poświęcenie świetlicy 17-go oddziału Z. S. na Czyżkówku przy ul. Grunwaldzkiej.

Oddział zawiązał się w marcu ubiegłego roku. Dzięki skutecznej pracy organizacyjnej ob. Żebrowskiego, obecnego prezesa oddziału, ob. Kazimierza Jasiewicza, tudzież ob-li b-ci Polo, b-ci Jekle i in., oddział osiągnął już pokaźną liczbę 58 członków czynnych, a dzięki obywatelskiej ofiarności swojego opiekuna, ob. dyr. Władysława Kuty, oddział może się obecnie poszczycić własną dosyć obszerną świetlicą w budynku Młynów Parowych Czyżkówko.

Po mszy świętej, odprawionej na intencję otwarcia świetlicy, ob. kpt. Kalita, prezes Zarządu Grodzkiego Z. S. w obecności wszystkich członków oddziału i licznych gości w asyście kompanii honorowej strzelców dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi, poczem ks. proboszcz Baranowski dokonał poświęcenia lokalu.

Obchód 6-go sierpnia w Bydgoszczy

W ubiegły czwartek, w rocznicę pamiętnego wymarszu w 1914 r. z Krakowa I-szej Kadrowej Kompanii Strzelców — odbył się w Bydgoszczy na placu Marszałka Piłsudskiego apel poległych żołnierzy tej kompanii.

Na kilka minut przed godz. 20-tą ustawiły się pośród placu w czworoboku wszystkie miejscowe oddziały Z. S. i organizacje pokrewne.

Punktualnie o godz. 20-tej Prezes Zarządu Grodzkiego Z. S. ob. kpt. Kalita dokonał przeglądu Oddziałów strzeleckich, poczem przybyły Komendant Garnizonu Płk. Schwarcenberg-Czerny w asyście kilku oficerów sztabowych odebrał raport. Po raporcie Komendant P. W. i W. F. kpt. Lindner odczytał historyczny rozkaz dzienny Komendanta Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. i okolicznościowy rozkaz Komendanta Głównego Z. S. płk. Frydrycha na dzień 6 sierpnia b. r. Następnie kpt. Lindner odczytał apel poległych strzeców z 1-ej Kadrowej.

Na zakończenie uroczystości odegrała orkiestra Hymn Narodowy i marsz „My, Pierwsza Brygada".

Oficerski Obóz Letni Z. S. w Kozienicach

„Żegnam was, chłopcy! nie mieliście tu dobrze, lecz nie mieliście i źle. Zawsze otrzymaliście rano kawę, w południe obiad no i wreszcie na kolację chleb i znów kawę.

Niezawsze mieli to wasi rodzice w kraju. Niejednokrotnie bowiem przymierali głodem. Żegnam was serdecznie, kochani młodzi chłopcy, kochani żołnierze, kochani polscy legioniści, odchodzący na front.

Drugim nawrotem tam idąc po wyleczeniu z otrzymanych ran, idźcie za Dniepr! idźcie za Don i Wołgę! Zepchnijcie wroga aż ku tym granicom. Cześć Wam, Legioniści".

Temi oto słowy żegnał śp. płk. Zieliński batalion marszowy Legionów Polskich z wiosną 1916 roku w Kozienicach. On stary dyplomowany oficer, najczystszej krwi Polak-patriota w mundurze austriackiego sztabowca, odprawiający batalion orląt-strzeców-legionistów. Drgnęło moje, jak i wszystkich stojących w szeregu, serce. Sucha, koścista, nieruchoma jak ze spiżu postać pułkownika silnie na nas działała.

Poszliśmy, aby stanąć na wykreślonej przez niego granicy. W marszu ku niej wielu się potknęło, składając kości na szlaku. I on śp. Pułkownik też nie doczekał spełnienia swych wielkich celów. Odszedł na zawsze, pochowany w Krakowie na cmentarzu. Było to lat 20 temu.

Dziś jestem za drugim nawrotem w Kozienicach. Granice są inne — granice wyrąbane szablą. W Kozienicach ani śladu z baraków byłego batalionu uzupełniającego Legiony Polskie. Z Orląt Polska urosła do Orła na Godle Państwowym. W Kozienicach inny dzisiaj znalazł się batalion, uzupełniający już nie Legiony Polskie, lecz chwałą okrytą armię polską.

Tym uzupełniającym batalionem jest Oficerski Obóz Letni Związku Strzeleckiego. Ówczesne orlęta, to dzisiejsi Okręgowi, Podokręgowi i Powiatowi Komendanci Z. S., kierujący paruset oficerami strzeleckimi, którzy w ponownym marszu idą ku Polsce, ofiarując miast krwi pracę i czyn, wierność, a w razie potrzeby, jak i tamci, życie.

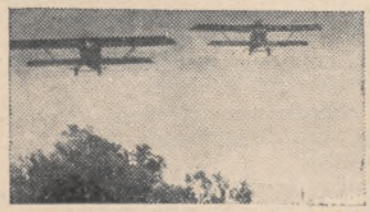
Przy przepięknych ogniskach obozowych oficerskiego Obozu Z. S., łączonych z inscenizacjami, śpiewami chóralnymi, gawędami, stapiają się serca społeczności strzeleckiej.

Widzimy bowiem na tarasowatych zboczach wzgórza, spływającego ku ognisku, widzów różnego wieku, od lat 43 do lat 5-ciu. Domyślacie się — ci 43-letni — to dawni legioniści. Ci 5-cioletni — to dzieci pierwszych, którzy w liczbie kilkunastu mieszkają w obozie i czują się jak u siebie w domu.

To orlątka najmłodsze, które dobrze widzą i słyszą, kto zapala stos ogniska. To orlątka, które nigdy nie zapomną, że dnia 24 lipca 1936 r. ognisko zapalał ob. Kłos — uczestnik krwawej walki brygady Piłsudskiego pod Laskami (okolica Kozienic) w roku 1914, a obecnie uczestnik — uczeń Oficerskiego Obozu Letniego Z. S.

Na obszarze kilku morgów lasu, w którym znajduje się obóz, łączą się serca 2-ch pokoleń polskich w harmonijnej współpracy ku dobru Polski.

Cześć dla pierwszych i rozkaz dla drugich: Za Odrę i Don.



← Dwa hiszpańskie rządowe samoloty bombardowe w momencie akcji bojowej, nad zajętą przez powstańców Sevillą.



Na prawym zdjęciu widzimy powstańczą artylerję przeciwlotniczą, ostrzeliwującą rządowe samoloty bombardujące. →



← Na zdjęciu reprodukujemy podobiznę gen. Queipo de Liano, jednego z głównych wodzów rewolucji hiszpańskiej.



Na zdjęciu naszym japończyk Son, który zdobył w olimpijskim biegu maratońskim pierwsze miejsce. →



← Znany dyplomata niemiecki ambasador nadzwyczajny Joachim von Ribbentrop, któremu kanclerz Hitler powierzał wielokrotnie bardzo odpowiedzialne misje, został mianowany ambasadorem Rzeszy na jednej z najważniejszych bodaj placówek w Londynie.

W poszukiwaniu chleba i nowych terenów

Nowa kolonia polska

Zaledwie przebrzmiały echa wiadomości o nowych koloniach polskich w północnej Paranie, koloniach o nazwach: Nowa Warszawa, Nowy Kraków, Pułaski (obecnie jeszcze Sao Miguel), Warta, Nowa Wola itd., a już dochodzą wieści o przygotowywaniu pod osiedle nowej kolonii polskiej, która otrzyma nazwę Jagoda. Dziś, gdy na tych rozległych obszarach rośnie jeszcze dziewiczy las, nazwa całej tej okolicy brzmi Rio das Cobras, od rzeki tej samej nazwy, nad którą leżą owe tereny.

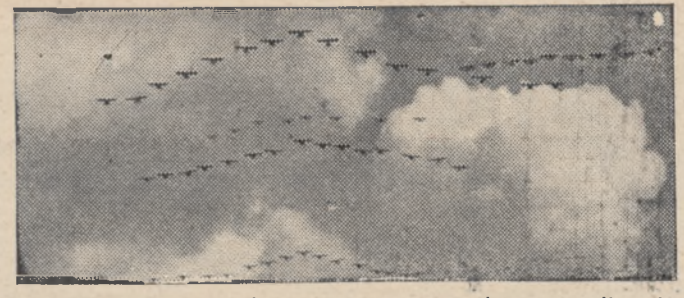
Tereny pod przyszłą kolonię przygotowuje Parańska Spółka Kolonizacyjna, założona i prowadzona przez ruchliwych Polaków brazylijskich. Obszar, zakupiony pod nową kolonię, zajmuje powierzchnię 63 tysięcy hektarów i położony jest w puszczy parańskiej, mniej więcej na połowie drogi, prowadzącej z Guarapuawy do ujścia rzeki Iguasu. Od tej znośnej drogi, dostępnej dla aut w porze suchej prowadzi już tylko „pikada" (ścieżka) leśna do nowej kolonii.

Przygotowania pod nowe osiedle polskie postępują w szybkim tempie. Spółka kolonizacyjna rozszerzyła przedewszystkiem leśną pikadę, którą dziś już nawet auto przejedzie i przeprowadza konieczne pomiary, które są na ukończeniu. Kolonia pomieści dwa tysiące rodzin i podzielona zostanie na kilka odrębnych bloków, co jest konieczne na tak znacznym obszarze. Każda część kolonii posiadać będzie własną podstawę gospodarczą.

W obecnym stanie prac kolonia ma charakter pionierski. Znajdują się już na niej trzy rodziny polskie, które pracują przy budowie drogi i trzebieniu lasu. Mieszkają w przygotowanych poprzednio prowizorycznych domkach i czują się nieźle, tem więcej, że za otrzymane działki nie płacą, lecz odrabiają koszt, zresztą nieznaczny, albowiem działka 25-ciohektarowa kosztuje od 1000 do 1800 milrejsów (od 350 do 500 złotych). Te pierwsze trzy rodziny pionierskie torują w puszczy brazylijskiej droge dla innych rodzin, które tu przybędą, czy to z innych okolic Brazylii, czy też z Polski. Na zagospodarowanie potrzebna będzie oczywiście pewna gotówka.

Tworzenie nowej kolonii polskiej w Paranie stanowi dalszy etap bytowania naszej licznej emigracji w Brazylii. Przy liczebności, dochodzącej do 200 tysięcy głów i przy znacznym przyroście naturalnym, istnieje stała troska o nowe tereny kolonizacyjne. Ziemi w Brazylii jest poddostatkiem, trzeba tylko umieć wyszukać tereny, nadające się zarówno pod względem jakości gleby, jak i klimatu pod kolonizację polską. Dlatego każde odkrycie nowych dogodnych terenów kolonizacyjnych witane jest przez Polaków brazylijskich jak i w Polsce z dużym zainteresowaniem.

Fundusz Obrony Narodowej to gwarancja naszej Niepodległości!!!



Polskie wojskowe eskadry lotnicze podczas rewii wojskowej.

CIEKAWOSTKI

Święte ptaki

Mahometanie otaczają bociany czcią i opieką, gdyż według ich wierzeń — ptaki te unoszą ze sobą dusze zmarłych. Tem się tłomaczy nadzwyczajna troskliwość o los tych ptaków w Marokko, gdzie w mieście Fez otwarto niedawno szpital dla bocianów. Ranne, słabe, niedołężne bociany dostarczane są do szpitala przez tubylców, tu zaś osobliwi pacjenci otrzymują wszystko, co im potrzebne do powrotu do zdrowia. Opiekują się nimi tak długo, aż się bocianim pacjentom nie znudzi pobyt w gościnnych murach i nie wyfruną znowu na wolność. W szpitalu bocianim ordynują lekarze Francuzi, a personel pielęgniarski składa się z marokańczyków.

Mieszkańcy krain podbiegunowych

Na wyspie Hooker, w pobliżu kraju Franciszka Józefa, niedaleko od bieguna północnego znajduje się najbardziej na północ wysunięte osiedle ludzkie, które dotąd nie ma jeszcze nawet nazwy. W 1933 roku rosyjski łamacz lodów Małygin przewiózł tam ekspedycję naukową oraz 20 robotników. Otrzymali oni polecenie wzniesienia rozmaitych budynków i założenia czegoś w rodzaju portu. Mieli oni do tego tylko 6 tygodni czasu, lecz prace posuwały się raźno naprzód. Wzniesiono więc budynek dla laboratorium aeroelektrycznego, następnie szereg budynków dla obserwatorów elektromagnetycznych, wreszcie szereg domów mieszkalnych ze śpichrzami i urządzeniami łazienkowymi. Inwentarz żywy tej kolonii składa się ze 100 psów, 10 świń, 8 krów, wielkiej ilości drobiu i dwóch młodych niedźwiedzi polarnych, które schwytano i oswojono. Założona stacja jest pomyślana jako zaczątek mającej się tam rozbudować stacji handlowej.

Likwidacja najstarszego dziennika na świecie

W Pekinie przestał wychodzić najstarszy dziennik na świecie „Peiping Bao", ponieważ jako pismo opozycyjne został przez rząd skasowany. „Peiping Bao" ukazał się po raz pierwszy w r. 402 po Chr., czyli przed przeszło półtora tysiącem lat. Pierwszym wydawcą był podobno wynalazca sztuki drukarskiej w Chinach Su Kung.

Różne były koleje tego pisma: raz ukazywało się jako dziennik, to znowu po pewnym czasie zamieniało się w tygodnik. Stosunkowo bardzo wcześnie otrzymał „Peiping Bao" nowoczesną formę i wygląd, a od r. 1810 wychodził stale jako dziennik i miał tak silny wpływ w Azji, że był stosunkowo często cytowany przez prasę europejską.

Woda z nieba

Meteorolodzy obliczyli, że ilość opadów deszczowych jest w różnych częściach świata rozmaita. W Australii roczna przeciętna opadów wynosi 47 cm. W Europie pada już trochę więcej i roczna przeciętna wzrasta na naszym kontynencie do 61 cm. Azja wykazuje roczną przeciętną 63 cm. Ameryka Północna i Afryka — 81. Rekord bije Ameryka południowa, gdzie roczna przeciętna opadów sięga 142 cm, to znaczy, że na każdy metr kwadratowy powierzchni przypada przeciętnie w ciągu roku masa wody o głębokości 1,42 m.

Przeliczona na centnary ogólna waga mas wodnych, spływających w ciągu roku z „upustów niebieskich" na ziemię, wynosi 2 240 miliardów centnarów, co w stosunku dziennym odpowiada ilości 6.138 milionów centnarów, czyli 12 centnarów na kilometr kwadratowy powierzchni ziemi.

Śmiej się, bracie, będziesz zdrowszy

Nieprzyjemne

Pewien nauczyciel męczył się nad jednym z uczni, bardzo ograniczonym. W końcu, doprowadzony do rozpaczy, daje uczniowi grosz i mówi:

— Idź do apteki i kup za grosz rozumu.

Uczeń natychmiast skierował się ku wyjściu, ale przy drzwiach się odwrócił i pyta:

— Czy mam w aptece powiedzieć, że to dla pana profesora?

Szkodliwy wpływ

— Wszak mgła jest bardzo szkodliwa dla owoców?

— Niewątpliwie! Wczoraj podczas mgły skradziono mi wszystkie owoce z ogrodu.

Trudno dogodzić czytelnikom

Pewne czasopismo angielskie zamieściło następującą litanię skarg:

Jeżeli dajemy dowcipy, uważa się nas za płytkich i mdłych. Jeżeli nie dajemy dowcipów, jesteśmy zbyt nudni.

Jeżeli opracowujemy tematy oryginalne w artykułach, ściągamy na siebie zarzut monotonności. Jeżeli bierzemy artykuły i tematy z innych pism — nie jesteśmy oryginalni.

Jeżeli dajemy artykuły i wskazówki techniczne, nasze pismo jest zbyt suche. Jeżeli tego nie dajemy, brak nam inwencji i inicjatywy.

Jeżeli zamieszczamy ilustracje, za mało jest do czytania. Jeżeli nie zamieszczamy ilustracyj, wówczas gazeta jest bezbarwna.

Znajdą się prawdopodobnie i tacy, którzy będą utrzymywali, że utyskiwania te przedrukowaliśmy z innego pisma. Tak też jest w istocie.

Koniec świata

Wiktor Hugo (1802—1825) miał za młodu zwyczaj codziennie się golić. W owym czasie rozpowszechniła się w Paryżu wieść, że wkrótce nastąpi koniec świata. Golarz Wiktora Hugo, który był człowiekiem niezmiernie gadatliwym, nie omieszkał oczywiście podzielić się z poetą tą okropną wiadomością.

— Oh, mon Dieu — mówił — słyszał pan, ludzie utrzymują, że cały świat zginie. — Pierwszego stycznia wyginą wszystkie zwierzęta, a trzeciego stycznia — ludzie.

— Pan mnie przeraża — odparł słynny pisarz — któż mnie w takim razie ogoli drugiego stycznia.

Zasłużony rewanż

Pociąg specjalny wycieczkowy był już pełny, gdy na peron wkroczył lekkim krokiem młody człowiek, który miał wielką ochotę być dowcipnym. Wsadził więc głowę do jednego ze szczelnie nabitych przedziałów i zapytał:

— Czy wszystko już powsiadało do Arki Noego?

— Wszystko, oprócz osła — odpowiedziano mu ze środka — niechże pan prędko wsiada!

Schmeling o życiu

Znany bokser niemiecki Schmeling spotyka się w czasie przechadzki z przyjacielem.

— Jak ci idzie, Maksiu? — pyta go przyjaciel.

— No wiesz, człowiek się tak przebija przez życie.

Poezja a życie

Pewien pisarz włoski stale przez całe swoje życie pisze tylko o śmierci. We wszystkich swoich książkach stara się wykazać, że życie to marność nad marnościami, że jest bezwartościowe, że każdy człowiek urodził się, by umrzeć, że kołyska jest początkiem grobu, że prawdziwy pokój człowiek znajdzie tylko po śmierci.

Pewnego dnia zapytał ktoś pisarza:

— Dlaczego piszesz wciąż takie rzeczy?

— Jakto dlaczego? Przecież muszę żyć — brzmiała odpowiedź.

Zbieraczka autografów

Pewna fanatyczna zbieraczka autografów napisała pewnego dnia do Liszta, proponując mu, by koncertował na raucie, który ona urządza.

Liszt odpisał: „Zgadzam się, ale za honorarium w wysokości tysiąca dukatów". Na tem korespondencja się urwała. Liszt odpowiedzi nie otrzymał.

Po kilku miesiącach Liszt miał możność oglądania zbioru autografów, między którymi znajdował się również jego list. Kompozytor uśmiechnął się i rzekł dobrotliwie:

— Nie wiedziałem, że łaskawej pani szło tylko o mój autograf. Trzeba było wówczas odrazu tak napisać, a byłaby go pani niezwłocznie otrzymała. Ten list bowiem wyszedł spod pióra mojego lokaja.

Solidny fundament

— Nim zgodzę się na ślub, muszę wiedzieć, jakie pan ma dochody.

— Około 30.000 zł rocznie.

— No, to ujdzie. Wobec tego, że i ja dam córce 30.000 zł...

— Te już liczyłem.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: L. Sobociński Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „